

# EXPRESS

## WIECZORNY ILUSTROWANY.



**Belna  
tabela  
loterji**  
na str. 6-ej

Rok VII. | ŁÓDŹ, ŚRODA, 27-GO MARCA 1929 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 86

## Wstrząsający czyn szofera Tanecznym krokiem podszedł do orkiestry, grającej skocznego marsza i — strzelił sobie w skroń

Łódź, 27 marca.  
Wczoraj wieczorem restauracja Pańszczyka przy zbiegu ulic Konstantynowskiej i Zachodniej była terenem wstrząsającego samobójstwa.

Około godziny 11-ej wieczorem jeden z bocznych stolików zajęli jacyś dwaj młodzi mężczyźni, którzy zażądali gorącej kolacji i wódki. Goście ci byli już podchmieleni, lecz zachowywali się zupełnie spokojnie, nawet po wypiciu litrowej butelki wódki. Kilka minut po 11-ej jeden z młodzieńców podniósł się z krzesła i, spoglądając mętnym wzrokiem na orkiestrę restauracyjną, zawołał:

— Panowie muzykanci, zagrajcie mi wesołego marsza! Zapłacę wam za to!  
Muzykanci spełnili jego prośbę. Gdy rozległy się tony wojskowego marsza, młodzieniec tanecznym krokiem zbliżył się do podium, poczem strzelił sobie w skroń.

W restauracji rozległy się okrzyki przeżenienia. Pierwszy rzucił się do samobójcy jego kolega, który siedział z nim przy stoliku.

— Stefku, co ty zrobił? Dlaczego? — zawołał chwytając desperata za rękę. Samobójca nie mógł mu już odpowiedzieć. Był on już w agonii i w parę chwil później zakończył życie. Do restauracji Pańszczyka przybyła wkrótce policja, która rozpoczęła dochodzenie.

Ustalono przedewszystkiem, że samobójcą był 24-letni szofer, Stefan Bramburów, mieszkaniec Zgierza. Bramburowicz miał przy sobie listy, adresowane do rodziny, zamieszkałej w Zgierzu i do łodzianki, Weroniki Rogalskiej.

W liście do panny Rogalskiej Bramburów pisał, że odbiera sobie życie, gdyż nie może żyć bez jej miłości.

Jak ustalilo dochodzenie, Bramburów wicz od dłuższego czasu już kochał się bez wzajemności, w młodzieńczej łodziance. Onegdaj po południu spotkał się z nią poraz ostatni i oświadczył jej, że chce się z nią ożenić.

— Mam teraz trochę pieniędzy — mówił — kupię taksówkę, będę dobrze zarabiał. Zobaczysz, że będziemy szczęśliwi.

Panna Rogalska nie chciała się jednak zgodzić na małżeństwo. Nieszczęsny szofer przez cały dzień wczorajszego piątku w knajpach. Wieczorem zaprosił jednego z kolegów do restauracji Pańszczyka i tam odebrał sobie życie.

Zwłoki samobójcy dziś rano przewieziono do prosektorjum.

## Urzędnik gminny zabity na szosie pod Łodzią Dwa występy suchwałych bandytów

Łódź, 27 marca.  
Dzisiaj rano wojewódzka komenda policji została zaalarmowana krwawymi występami bandyckimi pod Łodzią.

Wczoraj o godzinie 11-ej wieczorem na szosie koło Podębic pod Łodzią na przejeżdżających resorka dwóch kupców łódzkich sprzedających na targach gotowe ubrania napadło kilku osobników, uzbrojonych w rewolwery. Bandytci zażądali pieniędzy. Kupcy nie stawili im żadnego oporu i wydali całą gotówkę którą posiadali przy sobie, w sumie 2000 złotych.

Opryszki zadowolili się tym łupem i

nie czyniąc kupcom nic złego, szybko skryli się w ciemnościach nocnych.

W dwie godziny później sekretarz urzędu gminnego wsi Beldów w pobliżu Podębic, Bronisław Słowiński, powracając pieszo do domu zauważył na szosie kilku podejrzanych osobników. P. Słowiński odruchowo sięgnął do kieszeni po rewolwer i znajdując się w odległości kilkunastu kroków od nieznanymi zawołał:

— Stać, bo będę strzelał!  
Naznami odpowiedzieli mu gradem kul. Sekretarz urzędu gminnego, przeszyty kulami,

## 125 złotych paszport zagraniczny

Warszawa, 27 marca.

Rezolucja sejmu, która została przyjęta na ostatnim jego posiedzeniu w sprawie obniżenia ceny paszportów zagranicznych spowodowała konferencje międzyministerjalne, na których kwestja ta jest omawiana.

Jak się dowiadujemy ze źródeł miarodajnych, w ministerstwie skarbu istnieje tendencja obniżenia opłaty paszportów zagranicznych z 250 zł. na 125 zł. W tej sprawie następuje porozumienie z min. spr. wewn. i nie jest wykluczone, że już w dniach najbliższych odpowiednie zarządzenie podpisane przez obydwu ministrów zostanie w „Dzienniku Ustaw” ogłoszone.

## PADŁ TRUPEM NA MIEJSCU.

Bandyci zrewidowali zabitego i zabrali mu kilkanaście złotych, które miał przy sobie, poczem rzucili się do ucieczki, gdyż na odgłos strzałów nadbiegło kilku wieśniaków. Zarządzono natychmiast pościg za bandytami, lecz nie zdołano ich przytrzymać.

Dzisiaj od samego rana władze policyjne dokonują obław na terenie całego województwa. Jak ustalilo dochodzenie zabójcy sekretarza urzędu gminnego byli również sprawcami napadu na kupców łódzkich.

## Szklane gablotki dla kramików ulicznych

Wielokrotnie wskazywał już „Express” niehygieniczne warunki, w jakich odbywa się uliczna sprzedaż wszelkiego rodzaju artykułów żywnościowych.

W związku z tem magistrat opracował przepisy dla handlu ulicznego, które przesłane zostały do urzędu wojewódzkiego do zatwierdzenia. W myśl tych przepisów, sprzedawcy uliczni zobowiązani są przechowywać artykuły żywnościowe w szklanych gablotkach, do których brud i kurz uliczny nie mają dostępu.

W wypadku stwierdzenia przez funkcjonariuszy policji, iż sprzedawcy nie stosują się ściśle do zarządzenia — sprzedawane przez nich artykuły spożywcze będą konfiskowane.

## Sukcesy powstańców meksykańskich.

London, 26 marca.

Pomimo wiadomości nadchodzących ze źródeł rządowych Meksyku mówiących o ustawicznych zwycięstwach wojsk federalnych wydaje się rzecza niewątpliwą, że powstanie dotychczas nie zostało stłumione. Według otrzymanych ostatnio wiadomości silne oddziały rządowe pod dowództwem generała Armenta zostały otoczone przez powstańców w pobliżu Chihuahua i jedynie z trudem zdołały uniknąć okrażeń. Nawet wiadomości oficjalne przyznają, że wojska federalne nie posiadają amunicji w wystarczającej ilości, co utrudnia pościg za powstańcami.

## Samobójstwo łodzianina w Warszawie oskarżonego o zniewolenie kilku dziewcząt Desperacki czyn po stracie syna, artysty-malarza

Warszawa, 27 marca

W gmachu P. K. O. przy ulicy Ludnej 9 w suterynie zamieszkiwał 65-letni Wojciech Koziański, wdowiec od kilkunastu lat

przybyły z Łodzi.

Prowadził on w suterynie pracownię krawiecką. Tamże zamieszkuje siostrzenica jego Stanisława Henigowa z mężem

Stanisławem, kierowcą - mechanikiem w I dywizji samochodowym przy ulicy Smolnej 2.

Przed kilku tygodniami Koziański został oskarżony o zniewolenie kilku młodocianych dziewcząt, wskutek czego policja aresztowała go i przez czas śledztwa oskarżony przebywał trzy tygodnie w areszcie centralnym przy ul.

Daniłowiczowskiej.

Na skutek starań siostrzenicy i męża jej złożyli oni 300 zł. kaucji i Koziański przed kilku dniami został zwolniony — do czasu sprawy sądowej, grożącej mu kilkuletnim więzieniem.

W czasie przebywania Koziańskiego w areszcie, zmarł w Łodzi syn jego artysta - malarz.

Faktem tym Koziański był bardzo przygnębiony. Od tego czasu był on mało mówny, smutny i melancholijny. Już w ubiegłą niedzielę Koziański zamierzał targnąć się na życie i w tym celu odkręcił kurek przy maszynie gazowej. Zauważyli to w porę Henigowie i zamach udaremnili.

Wczoraj Koziański, będąc sam kilka godzin w mieszkaniu popełnił samobójstwo.

Gdy o godz. 17-ej powróciła z miasta Henigowa i gdy na usilne dobijanie się nikt nie odpowiadał udała się po męża. Ten po otworzeniu podwójnych drzwi, zastał siedzącego na krześle Koziańskiego go z zawieszonym na szyi sznurkiem od szlafroka i przymocowanym do klamki. Przybyły lekarz pogotowia skonstataował śmierć starca.

Na stole denat pozostawił kartkę tej treści:

„Proszę mi przebaczyć, że dopuściłem się tego głupstwa, a to z powodu śmierci mego ukochanego syna, o czem mnie nie powiadomiono wcześniej”.

## Podarty los loteryjny jest ważny, skoro zawiera numer i podpis

Warszawa, 27 marca.

Sąd apelacyjny w Warszawie ogłosił w dniu wczorajszym zasadniczy wyrok: Niejaki Abram Kipper, zamieszkały w Warszawie pewnego dnia, w przystępie zdenerwowania podarł na drobne kawałki swój los loteryjny, opatrzony numerem 9644. Na numer ten po kilku dniach padła wygrana w wysokości 2 tysięcy zł. Oczywiście p. Kiper natychmiast skrzętnie pozbiierał podarte kawałki, sklecił je, układając na pergaminie i na stepnie przedstawił los do zapłaty.

Państwowa loteria nie chciała jednak wypłacić wygranej, uważając, że bilet loteryjny jest uszkodzony. Wówczas Kiper skierował sprawę do sądu okręgowego dowodząc, że los ma wszystkie cechy istotne, a więc zawiera numer,

podpis itp. i sprawę wygrał. Od wyroku tego zaapelowała prokuratura generalna, lecz sąd apelacyjny również uznał, że należy wygraną wypłacić.

## Kapać się przed świętami

Jak się „Express” dowiaduje, w związku ze świętami Wielkiej Nocy, zarządzono, by miejskie zakłady kąpielowe czynne były do piątku włącznie, codziennie od godziny 8 rano do 9 wieczór, w sobotę zaś — od 8 rano do 4 po południu.

Zarządzenie to wydane zostało celem umożliwienia wszystkim obywatelom wykapania się przed świętami.

## Sółroczny płatny urlop dla nauczycieli co 7 lat pracy wprowadziły szko- ły w St. Zjedn.

Niektóre szkoły w Stanach Zjednoczonych wprowadziły dla swych nauczycieli półroczny płatny urlop po siedmiu latach pracy.

Nowość ta, bardzo wdzięcznie została przyjęta przez nauczycieli, motywy zaś jej mają głębokie uzasadnienie.

Projektodawcy wyszli z założenia, że nauczyciel, o ile ma być pracownikiem istotnie wartościowym, nie dość by posiadał teoretyczną wiedzę zdobytą na uniwersytecie. Wkrótce bowiem zatracą on kontakt z postępem wiedzy i przerażają z uczniami tylko „przeważającą” wiedzę. Wiedza bowiem, przy dzisiejszym tempie postępu nauki starzeje się nader szybko. Szczególniej dotyczy to nauk przyrodniczych. Nauczyciel zatem, powinien co pewien czas „rewidować” i odnawiać wiedzę nabytą w czasie studiów uniwersyteckich.

Nauczyciel winien być również wychowawcą i posiadać zdrowy, realny pogląd na świat... Typ jednego np. łacinnika wielkiego znaczenia specjalności, ale myślą odbiegającego tysiąc lat wstecz, a na świat żywy patrzącego jak przez mgłę — nie jest współczesnym ideałem pedagoga. W praktyce zaś nauczyciel przez kilkanaście lat wykładający ten sam przedmiot, a nie biorący żywszego udziału w życiu społecznym — prawie zawsze zatracą poczucie rzeczywistości i stają się suchym rutynistą.

Półroczny urlop przeznaczony jest właśnie na odświeżanie wiedzy i poglądu na sprawy społeczne. Nauczyciel, chociażby z usposobienia największy domator, musi przez ten czas odbyć daleką podróż, inaczej nie dostanie poborów za czas urlopu.

Podróż winna być związana z zakresem specjalności danego nauczyciela. Więc np. botanik winien objechać zagraniczne muzea oraz odwiedzić kraje strefy tropikalnej, by ujrzeć na wolności rosnącą florę; historyk winien jechać na pobojowiska europejskie, do Włoch, Grecji i Egiptu, by zobaczyć ślady dawnej kultury i świetności narodów, oraz nieprzerwany rozwój życia na ruinach i t. p. Reformatorzy zapowiadają, iż w przyszłości cały siódmy rok będzie przeznaczony na urlopy i że nowość ta zostanie wprowadzona do wszystkich szkół stanów.

Podobno również urzędnicy i prywatni pracownicy biurowi starają się o wprowadzenie trzymiesięcznego — płatnego urlopu, przeznaczonego na podróż, otrzymywanego co siedem lat, niezależnie od normalnych urlopów wypoczynkowych.

## 3-letnia królewna wyrzuca za drzwi gości swej mamy

Nadzieja i ulubienica rodziny; królewskiej w Anglii jest trzyletnia księżniczka Elżbieta, córka młodego królewicza, księcia Jorku, bo starszy książę Walji, następca tronu, dotychczas trwa w bezzemnym stanie.

Sama księżniczka Jorku zajmuje się jej nauką i codziennie odbywa z nią kilkuminutową naukę rozpoznawania pojedynczych liter, potem również kilkuminutową lekcję języka francuskiego, a prócz tego mała księżniczka bierze lekcje tańców w towarzystwie niewiele większego kuzyna, hrabiego Lascelles.

Poza tem jest to rozkoszne bobo, które na swój dziecienny sposób użytkowuje bezustannie przestrogi bony, że powinna się zachowywać jak dorosła królewna.

Raz księżna Jorku, odwiedzana do telefonu, pozostawiła ją samą w towarzystwie pewnej damy, zaproszonej właśnie na podwieczorek. Dama usiłowała bawić bobo rozmową, która szła opornie, aż się urwała.

Wtedy mała księżniczka wstała, z całą powagą podeszła do ściany, nacisnęła guzik dzwonka elektrycznego i rzekła: „Lokajowi, który się zjawia!”

— Automobil dla tej pani!  
Dama oniemiała, nie wiedząc, czy ma wziąć to za nadzwyczajną uprzejmość, czy za... wyrzucenie za drzwi.

# Prawa ręka Hoovera

## Pani prezydentowa odgrywa wielką rolę w życiu politycznym Doskonały typ kobiety

Żona obecnego prezydenta St. Zjednoczonych rozpoczęła swą działalność na nowym stanowisku w ten sposób, iż za prosiła na wielkie przyjęcie do ogrodu przy Białym Domu wszystkie dzieci z Waszyngtonu. Programem dnia będzie szukanie wielkanocnych świeconek, ukrytych w gazonach wspaniałego ogrodu.

Po tym pierwszym przyjęciu nastąpi szereg innych, coraz wspanialszych i coraz większą grających rolę, gdyż kobieta, która obecnie rządzi w Białym Domu, odgrywa wielką rolę w życiu politycznym i dyplomatycznym. Prookul republiki wcale nie jest tak surowy, jak państw europejskich, wskutek czego osobiste zalety pani domu pozwalają na stworzenie w pałacu prezydenta pewnej swoistej atmosfery.

A pani Hooverowa jest do swej obecnej roli oddawna już przygotowana. Życie jej męża, który wędrował z kraju do kraju po całym świecie, oswoiło ją z zebraniem o bardzo kosmopolitycznym charakterze, to też bez najmniejszego kłopotu prowadzi rozmowę z kimkolwiek z ciała dyplomatycznego. Był czas, kiedy Hoover przerzucał się z jednego końca świata na drugi, by dogłądać kopalni; wtedy to jego żona zmuszo na była prowadzić dom otwarty jednocześnie w Londynie i w Petersburgu.

Do okoliczności chwili dostosowuje się ona z ogromną łatwością. Widziano ją, gdy jako zupełnie młoda osoba przyjechała do Chin, gdzie zorganizowała dom na sposób wschodni i gdzie cała chmara służby o skośnych oczach gwarantowała usługę szybka, staranna i w

milczeniu spełniana. A teraz, przeniesiony przed kilku tygodniami do Białego Domu, zamierza przekształcić w nią całą dekorację wewnętrzną wedle własnego smaku.

Dawniej impetyczna dziewczyna, pływająca jak delfin i dosiadająca największych rumaków, ustatkowała się całkowicie. Wprawdzie zdradza jeszcze skłonności do upodobań sportowych, opiekując się i prowadząc ruch harcerek amerykańskich. Lecz stała się mimo to doskonałym typem kobiety salonowej. Minęły już czasy, gdy za wszelką cenę dotrzymywała towarzystwa mężowi w jego nieustannych wędrowniach, choćby były najbardziej nawet męczące, gdy nie chciała by ją niesiono w lektyce do siadała konia i jechała obok męża.

W ostatnich czasach, jeśli przypadkiem wypadło jej próżnować całkowicie, starała się odnawiać wspomnienia dawnych wyczynów w sporcie — nie bez dużego zresztą powodzenia.

Czy znajdzie się ktoś, umiejący dokładnie ocenić to namiętne przywiązanie, jakie ma dla męża i dla jego kariery? Jest w każdym razie rzeczą znaną, że w chwili, gdy za niego wychodziła, przeszła na jego religię i została kwakierką, że własnoręcznie pisała wiele raportów, które młody inżynier wysyłał zarządom kopalni, że dokonała angielskiego przekładu łacińskiego traktatu. De remetallica, który ukazał się z nazwiskiem Hoovera. Wszyscy zgodnie utrzymują, że to od niej głównie pochodzi ten magnetyzm, który promieniuje z parv małżeńskiej Hooverów.

Bo prezydent jest powściągliwy i chłodny, wszyscy podziwiają jego wielką inteligencję i jasny umysł. Ona natomiast posiada czarujący wdzięk kobiety, który tak szczęśliwie dopełnia właściwości jej męża. Można też z wszelką pewnością utrzymywać, że w kronikach Waszyngtonu zostanie po niej pamięć, jako o jednej z najwspanialszych prezydentowych.

# „Zar miłości”

Niepohamowanej jak tająn płomiennej jak wulkan, zdradzieckiej jak życie, a jednak pełnej poświęcenia, „Symfonji Zmysłów”, „Anny Kareniny” i „Boskiej Kobiety”

## GRETA GARBO.

!! PROGRAM SWIATECZNY !!

## Kobieta - demon Córka radcy ministerialnego zabiła swego kochanka - rzeźnika

Wszystko jest nowoczesne u 25 letniej Hildegardy Lenhart, która zasiadła na ławie oskarżonych w austriackim miasteczku Krems, pod zarzutem zastrzelenia czeladnika rzeźnickiego Karola Obenausa.

Oskarżona, jako córka radcy ministerialnego, Kuntza, już w 14-tym roku życia miała romans z oficerem, potem zakochała się w ujeżdźcazu, który ją uczył jazdy konnej, zaręczyła się z innym ujeżdźcą, a po śmierci ojca, zerwała z matką, porzuciła dom i wyszła za portjera ratuszowego, Lenharta, który się rozwiódł z poprzednią swą żoną, i... który formalnie na rękach ją nosił.

Na lato wyjeżdżała w okolice lesne, a jako wielka wielbicielek psów, wybrała do tego miejscowość Thaya, gdzie nie obowiązuje przymus kagańcowy.

W miejscowej jatce, przy kupnie żywności dla psów, poznała czeladnika i syna właściciela jatki, Karola Obenausa, w którym się zakochała. Po powrocie do Wiednia ściągnęła go do siebie, a oświadczając Lenhartowi, że nie może z nim dłużej żyć, zamieszkała z Obenausem.

Jednakże nie przerwała stosunków z portjerem, co dało powód do scen zdradzieńskich. Raz nawet Hildegarda chciała się zaczadzić gazem, ale ją rzeźnik uratował.

Do tego przyłączyły się inne sprawy, które weszły pomiędzy nich dwoje.

Ojciec Obenausa stwierdził, że Karol zabrał mu z kasy 5.000 szylingów i napisał do syna, że go wydziedzicza za niemoralne życie.

Hildegarda odpowiedziała listem, w którym zaręczyła, że nie myśli o małżeństwie z Karolem, ale chce go zatrzymać przy sobie, jak długo jej miłość będzie trwała.

Tych trzech rzeczy naraz było za dużo Karolowi, który powrócił do rodziny. Hildegarda szalała z obrażonej dumy i wysłała do Karola telegram, niby to od obcej osoby.

— Coś pan uczynił! Hilda leży umierająca. Spiesz się pan!

Ale Karol znał ją i do Wiednia nie przybył.

Wtedy Hildegarda poprosiła o ostateczną przejażdżkę wspólną na motocyklu po lasach, a kiedy Karol się zgodził, zabrała na schadzki nabyty browning, a wyjeżdżając wrzuciła list do rodziców Obenausa:

— To, co się stanie, jest waszą winą!...

Podczas przejażdżki w głuchym lesie, kazała Karolowi zatrzymać motocykl, a kiedy oboje zsięli, postawiła mu ultimatum: albo powrót do niej, albo wspólne samobójstwo. Karol odmówił.

Wtedy w rękę Hildegardy błysnął browning i padł strzał, a ranny Karol skoczył na motocykl i rzuciwszy jej jedno słowo: „bestja”, chciał uciec. Ale ona strzelała do pochylonego nad kierownicą pory, aż legł trupem.

Pozostały jej jeszcze dwa naboje, które wypaliła do siebie, a kiedy to nie skutkowało, zmieniła w browningu ma gazyn i po trzecim strzale obsunęła się na ziemię nieprzytomna.

Znaleziono ją uratowano i stawiono przed sąd, a jak ona powiada, w szpitalu nawróciła się na katolicyzm i do pobożności, czego jednak nie znać z jej wypowiedzi przed sądem, pełnych nienawiści do swej matki i do wszystkich którzy zeznawali przeciw niej.

Proces potrwa zapewne czas dłuższy.

## Policja z bandytami idzie w New-Jorku ręka w rękę

W Brooklinie, który jest jakoby Białym miastem, a w istocie dzielnicą, położoną za rzeką Hudson, przyszło na ulicach, w biały dzień do krwawej walki pomiędzy wrogimi sobie bandami przemytników alkoholu i bandytów, w którą się wnięszała policja.

Powstała szarpanina, którą usiłował przetrwać sierżant policji brooklińskiej Charles Mac Carthy, ale niespodziewanie natrafił na wroga interwencji jednego ze swoich kolegów, Daniela Maloney. Mac Carthy bez wahania zrobił użytek ze swego pistoletu automatycznego i położył Maloneya trupem, a ranił inne jeszcze dwie osoby, aresztując trzech bandytów.

Aresztowani przyznają, że zastrzelony był ich przyjacielem, ale odmawiają wszelkich innych zeznań, wobec czego postanowiono zastosować do nich „trzeci stopień” badania. Polega on, wedle opisu komisarsza policji, danego na pewnym publicznym zgromadzeniu, na umieszczaniu opornych więźniów w otwartym pokoju, bez surduta i na wystawianiu tak długo na lodowate powiewy i przeciągi, aż dopóki nie zmiękną i nie zaczną mówić.

Wypadek z Maloneyem jest drastycznym, ale nie odosobnionym przykładem przenikania się wzajemnego w Ameryce policji z potężnym finansowo bandytyzmem przemytników alkoholu. I to jest objaw, który wywołuje największy niepokój społeczeństwa, oczekującego od nowego prezydenta, Hoovera, że znajdzie siłę i sposób na położenie końca szeregacemu się terrorowi zbrodni.



— A pański przyjaciel co porabia?  
— Schodzi.  
— Jakto schodzi?  
— Schodzi na psy.



— Co to za osioł tak pana golił,  
że całą buzię panu pokaleczył?  
— E, to nie osioł, to ja sam się goli-  
łem.

## Nocny napad na zagrodę wieśniaka

Łódź, 27 marca.

We wsi Redlice dokonano śmiałego napadu bandyckiego. W nocy zapukał ktoś w okno zagrody Ludwika Dzbana. Dzban, obudzony się ze snu, zapalił lampę, zbliżył się do okna i przez szybę ujrzał kilku osobników.

— Otwórzcie drzwi, bo je rozwalimy! — zawołał jeden z opryszków.

Przeżaszony wieśniak chciał zatarasować okna i drzwi, lecz nim zdążył to uczynić, bandyci wybili szyby i wtargnęli do mieszkania.

Opryszki steroryzowali Dzbana i jego żonę, poczem żądali wydania pieniędzy, grożąc im śmiercią w razie oporu. Wieśniak nie chciał im jednakże zdradzić, gdzie ukrył pieniądze. Rozwścieczeni bandyci dotkliwie go poturbowali.

Dzbanowa obawiając się, że i ją spot-

ka los męża powiedziała bandytom, że mąż przechowuje pieniądze w worku ukrytym w piecu. Bandyci znaleźli w owym worku kilkadziesiąt złotych i, uważając ten łup za niewystarczający zabrali jeszcze rozmaite przedmioty, poczem ułotnili się.

Dzięki energicznemu śledztwu policyjnemu nazajutrz już ujęto jednego ze sprawców napadu. Był nim 23-letni Antoni Korolak. Aresztowany w żaden sposób nie chciał wydać swego towarzysza, który wpadł w ręce władz dopiero po paru miesiącach. Drugiego bandytę Mieczysława Korolaka aresztowano w Brzezinach. Mieszka on tam u kochanki, która go utrzymywała.

Korolak, stawiony przed sąd, został skazany na 2 lata więzienia.

## Magistracki węgiel

tylko jutro i pojutrze

Łódź, 27 marca

Jak wiadomo magistrat w porozumieniu z urzędem wojewódzkim przeprowadził akcję zapomogową dla bezrobotnych, wydając im w pierwszym rzędzie zasiłki w naturze w postaci racji węgla.

Jak się dowiadujemy, magistrat już zaprzestaje wydawania zapomóg węgla na podstawie uprzednio otrzymanych przez bezrobotnych talonów, odbywać się będzie jeszcze tylko dziś i jutro na miejskim placu węglowym przy ul. Węglowej 3. Późniejsze reklamacje nie będą przez magistrat uwzględniane.



# Łódź — miasto kontrastów

**Dwa obozy: ludzi pracujących i ludzi nic nie robiących „Rozwój” życia nocnego Łodzi**

Łódź, 27 marca.

Łódź jest miastem kontrastów:

obok wspaniałego pałacyku chyli się ku ziemi parterowy nędzny domek; obok luźnej, wielkomiejskiej ulicy Piotrkowskiej niezabrukowana, ciemna uliczka, obok najdroższej z limuzyn świata — sunie mały „ręczny wózek”, popychany przez lokalnego kulisa. Jednak żaden bodaj z tych kontrastów nie bije w oczy taka jasność krawości, jak zestawienie dwóch biegu nowo przeciwnych sobie obozów na które zasadniczo dzieli się Łódź.

Pierwszy obóz

obejmuje ludzi wiele, bardzo wiele pracujących,

drugi

— składa się z zawodowych próżniaków i nierobów.

I oto ścieżka łódzkiego paradoksu: ci pracujący są zawsze „zalatani”, ubierają się niedbale i... nie mają nigdy pieniędzy; ci nie robiący mają zawsze czas, są po-

godni, uśmiechnięci i — spią groszem naprawo i nalewo. I tak się dzieje nietylko w śródmieściu, ale i w dzielnicach dalej od centrum miasta położonych.

Nie będziemy tu mówili o tych łodzianach, którzy pracują, bo cóż o nich powiedzieć można? Nigdzie się nie pokazują, bo po całodziennym trudzie i tak po wszędzie obecnie niepowodzeniach, szukają odpoczynku w domu. Nie zważają nikomu i złego świadectwa Łodzi, temu miastu najcięższej pracy, nie wystawiają.

Za to drugi obóz

obóz łodzian próżniujących

jest hałaśliwy, wciąż daje znać o sobie, wszędzie go pełno, wciąż każe o sobie mówić.

Całe szczęście, że stanowi on znakomitą mniejszość — co jednak mu nie przeszkadza, by począł coraz silniej wyćiskać na obliczu naszego miasta charakterystyczne piętno.

Nigdy bodaj kawiarnie, szynki, dancin gi, kabarety i inne lokale „rozrywkowe” nie były tak przepełnione, jak obecnie. Nie występujemy tu bynajmniej przeciwko tym obywatelom, którzy szukają rozrywki po całodziennym trudzie. Ci do

lokalów bardzo rzadko przychodzą, bo i ze zdobyciem pieniędzy jest w dzisiejszych czasach trudno i czasu też niezbyt dużo.

Publiczność stanowią przeważnie łodzianie z tego drugiego „obozy”. Oni to przedłużają sobie dzień w nieskończoność.

bawiąc się „na całego”.

Taki kupiec, czy robotnik nie może sobie pozwolić na, bo z samego rana czeka go ciężka praca.

I tak — życie nocne Łodzi — rozwija się ostatnio coraz bardziej, dzięki tym właśnie łodzianom, którzy nie pracują. Życie nocne — w najgorszym pojęciu tego słowa. Nocne lokale przepełnione — na ulicy ruch, jakby za dnia — śmiechy pijackie i kłótnie.

Uspakają się to dopiero wtedy, gdy poczyna szarzyć, gdy z mroków nocy wyłaniają się inni ludzie z blaszankami w rękach. To Łódź robotnicza rusza do pracy.

I oto dwa te obozy — dwa kontrasty — ocierają się niemal o siebie. Wtedy można jeszcze lepiej zrozumieć tę przepaść moralną i duchową, dzielącą obie ługi.

## Czerwony kur

W oddziale szarpani fabryki B-ci Zajbert przy ulicy Suwalskiej 6 powstał z niewiadomej przyczyny pożar. Ogień został umiejscowiony przez 4 oddz. straży ogniowej. Straty wynoszą 200 zł.

W plisowni sukien Sznajzela Margulies przy ulicy Nowomiejskiej 28 zapaliła się ściana od pieca, wytwarzającego parę. Pożar ugasiła straż ogniowa. Wypadku z ludźmi nie było. Straty nieznaczące.

## Bójka

W dniu wczorajszym w czasie bójki w mieszkaniu przy ulicy Zgierskiej 126 został dotkliwie poturbowany malarz po wojny Nachman Berliński, zamieszkały przy ulicy Ceglanej 6.

Wezwane pogotowie po udzieleniu pierwszej pomocy przewiozło go do domu.

## W notesie reportera.

Z podwórza domu Nr. 3 przy ulicy Rzgowskiej niewykryci sprawcy skradli beczkę śledzi wartości 170 zł., będąca własnością Sztajberga Joachima.

Z domu Nr. 67 przy ulicy Pomorskiej skradziono pas od motoru studziennego, wartości 250 zł.

Ze sklepu rzeźniczego przy ulicy Franciszkańskiej 25, będącego własnością Tułińskiego Władysława, skradziono 15 szynki i kasetki, zawierające 60 zł. gotówki. Wartość skradzionych szynki wynosi 300 zł.

Do fabryki Eiszera Oskara, przy ulicy Długosza 43 dostali się w nocy przez wyłoczoną szynkę w dachu łódzkiego, którzy skradli pas transmisyjny długości 12 metrów a 38 cm. szerokości, wartości 400 zł.

Z podwórza domu Nr. 63 przy ulicy Zachodniej skradziono skrzynię zawierającą kasę rejestracyjną, wartości 7500 zł. Kasa była własnością zamieszkałego w tym domu Modesa Miłkołaja.

# Trup w szufladzie Tajemnicza zbrodnia przy ul. Karola 30

Łódź, 27 marca

Strasznego odkrycia dokonała wczoraj w godzinach popołudniowych p. Zofia Kowalska, zamieszkała przy ulicy Karola 30

Sprzątając na święta mieszkanie, pani Kowalska doprowadzała do porządku szafy i kredens. W szufladzie szafy znalazła ona jakążś dość ciężką paczkę, owiniętą sukniem i przewiazaną grubemi

sznurami, która bardzo ją zastanowiła, gdyż nie mogła sobie przypomnieć, by ją tu ukryła.

Chcąc zbadać jej zawartość przecięła sznury. W tej chwili z ust kobiety wydarł się okrzyk przerażenia... Pod opakowaniem znajdowały się bowiem **NAGIE ZWŁOKI PAROMIESIĘCZNEGO DZIECKA.**

Pani Kowalska wybiegła na schody,

alarmując sąsiadów. W kilkanaście minut później w mieszkaniu przy ulicy Karola zjawili się policjanci, która wszczęła dochodzenie.

P. Kowalska nie mogła policji udzielić żadnych wyjaśnień. Nie może ona zrozumieć skąd dziecko znalazło się w szufladzie i kto mógł być przyczyną zbrodni.

Policja przesłuchała również innych lokatorów domu, którzy jednak również nic w tej sprawie nie mogli powiedzieć.

Jak wykazały oględziny zwłok, niemowlę płci żeńskiej na całym ciele miało rany. Zamordowano je prawdopodobnie tępem narzędziem, zadając kilkanaście ran, poczem owinięto w papier i sukno.

## Flirt na Bałutach niezawsze odbywa się pogodnie

Łódź, 27 marca.

P. Wincenty Strzeński, mieszkaniec Zduńskiej Woli, nie miał w Łodzi żadnych znajomych i wieczorem samotnie włóczył się po ulicach. W czasie spaceru na Piotrkowskiej zawarł on znajomość z jakąś elegancką dziewczyną, która zupełnie go wytrąciła z równowagi. Młodzieniec, oczarowany piękną łodzianką, zafundował kino, kolacyjkę z likierem, obwoził ją taksówką po mieście itd.

Około godziny 2-iej po północy młodzianka dziewczyna wyraziła chęć powrotu do domu.

— Pójdziemy pieszo — rzekła do pana S. — taka dziś cudna pogoda.

Gdy szli przytuleni do siebie, zokochołny młodzieniec absolutnie nie zwracał uwagi, że oddalają się od śródmieścia i krążą wąskimi uliczkami bałuckimi.

Z rozkosznych marzeń zbudził go do

piero ochryply okrzyk jakiegoś dragala w czapce, nasuniętej na oczy, który szarpnął za ramię jego uroczą towarzyszkę.

— Frania, co to za kiepski frajer? — zawołał niezbyt sympatycznie prezentujący się jegomość.

— Daj mu spokój! — odparła dziewczyna.

Bałucki rycerz nie czekał jednak na jej odpowiedź i rzucił się na p. Strzeńskiego, zdzierając mu z głowy ka pelusz.

— Daj forsę na wódkę, bo ci zebra po licze! — wołał apasz.

P. Strzeński sięgnął już do kieszeni po portfel, gdy na szczęście nadbiegł policjant, który zaopiekował się opryskiem i zabrał go do komisariatu. W komisariacie okazało się, iż był to 23-letni Wacław Czupurny. Sąd skazał go na 6 miesięcy więzienia.

## Przejechania

W dniu wczorajszym na ulicy Rzgowskiej został przejechany przez tramwaj jakiś mężczyzna w starszym wieku, którego nazwiska nie ustalono.

Przejechanego w bardzo ciężkim stanie przewieziono pogotowie do szpitala przy zbiorni miejskiej.

Na ulicy Sienkiewicza została przejechana przez samochód 13-letnia Walentyna Kasprończówna zamieszkała przy ulicy Sienkiewicza 67. Kasprończówna doznała ciężkich obrażeń cielesnych. Wezwany lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy przewioził ją do domu.

# Przez monokl.

## Uśmiechnij się

— A więc gdy się pobierzemy, droga Wandzlu, będę z tobą dzielił wszystkie troski i zmartwienia.

— Ależ, Arturku, przecież ja nie mam żadnych zmartwień!

— To też powiedziałem: gdy się pobierzemy.

On: „Dlaczego właściwie jesteś na mnie tak bardzo zagniewana?”

Ona: „Tego nie pamiętam, ale wybaczyć ci w każdym razie nie mogę!”

— Moja Marysio, trzeba też dywan mocno wytrzeć, bo tak jak to Marysia robi, to niema żadnego celu.

— Ależ, proszę pani, przecież będzie szedł kurz!

— Poprostu clemno mi się przed oczami robi, kiedy mam te wszystkie rachunki płacić!!

— No to zapłać przynajmniej ten jeden, bo będzie jeszcze ciemniej. To jest rachunek za elektryczność.

— Wiesz, Arturze, chcę się ożenić i nie mogę się zdecydować na wybór, czy mam poślubić dziewczynę biedną, którą kocham, czy też bogatą, która mi jest zupełnie obojętna?

— Ja ci radzę iść tylko za głosem serca! Ale ale, czy nie mógłbyś mi wskazać adresu tej drugiej?

— Co 200 złotych wydałaś na kapelusz? Przecież to jest grzech, tak marnować pieniądze!

— Nie martw się, mój kochany, ten grzech spadnie na moja głowę.

### KAWA.

— Jakże panu smakuje nasza kawa?

— Wcale nieźle. Ma wielki przymiot: ale ma i wielki błąd.

— ? ?

— Przymiot, że niema w niej cykorji. Błąd, że niema w niej kawy.

# Hallo! Tu radio!

11,56 — Sygnał czasu hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie, komunikaty. 12,10 — Koncert płyt gramofonowych. 13,00 — Komunikaty. 15,10 — Odczyt p. t. „Batory” — wygłosi prof. Henryk Mościcki. 15,35 — Komunikat harcerski. 15,50 — Koncert płyt gramofonowych. 17,00 — Odczyt p. t. „Starożytność klasyczna a człowiek współczesny” — wygłosi dr. Ignacy Wieniawski. 17,25 — „Skrzynka pocztowa” — wygłosi dr. Marjan Stepanowski. 17,50 — Koncert popołudniowy orkiestry P. R. 18,50 — „Rozmaitości”. 19,10 — Odczyt p. t. „Krajoznawstwo a sztuka” — wygłosi pułk. Mikołaj Wisznicki. 19,35 — „Skrzynka pocztowa rolnicza” — wygłosi inż. Wacław Tarkowski. 19,56 — Sygnał czasu. 20,10 — Koncert kameralny. 21,35 — Literacki występ autorski Wandy Niedziałkowskiej - Dobaczewskiej — transmisja z Wilna. Komunikaty i nadprogram.

## Siernwsze sygnały wiosny



Mimo chłodnych jeszcze dni pojawiły się już na ulicach pierwsze bazy, uprzedzając nas już niewątpliwie, że wiosna zbliża się dużymi krokami.

## Magistrat da dzieciom place do gier i zabaw jeszcze w ciągu roku bieżącego

Dzieci łódzkie muszą mieć place sportowe i ogrody zabaw, jeżeli nie chcemy, by ci najmłodsi obywatele Łodzi byli oddani na pastwę demoralizacji! — Tak wołaliśmy przed kilku dniami w „Expressie”. Magistrat, do którego zwróciliśmy się w tej sprawie z apelem, pośpieszył z następującymi wyjaśnieniami:

Magistrat doceniając sprawę udostępnienia armii biednej dziatwy łódzkiej odpowiednio urządzonych terenów, na których dziatwa ta mogłaby się bawić przez cały dzień, uchwalił na posiedzeniu jeszcze w dniu 20 grudnia 1928 roku, aby zwrócić się z apelem do posiadaczy niezabudowanych lub mało zabudowanych terenów o wydzierżawienie ich magistratowi w celu urządzenia na nich miejsc zabaw dla dzieci.

Magistrat zobowiązywał się opłacać właścicielowi terenu czynsz dzierżawny, według umowy, i zwrócić na żądanie właściciela plac za trzymiesięcznym wypowiedzeniem. Zaznaczyć również należy, iż magistrat zobowiązywał się do nieprzeprowadzania na placu, poza jego zru-

wnianiem lub uwalowaniem, żadnych poważniejszych robót.

Niestety, pomimo doniosłego znaczenia społecznego podjętej przez magistrat akcja, oferty zgłosiło do dnia dzisiejszego zaledwie 12 właścicieli placów niezabudowanych, przyczem znaczna część zgłoszonych terenów nie nadaje się do zużytkowania na place do gier i zabaw dla dzieci. Tymczasem tysiące placów leży bezużytecznie odłogiem, a dziesiątki tysięcy dziatwy bawie się musi na ciasnich, brudnych podwórkach lub nad cuchnącymi rynsztokami ulicznymi.

Sprawa tej dziwnej obojętności właścicieli placów była wielokrotnie poruszana na łamach między innymi na łamach „Expressu” który w szeregu artykułów wyrażał zdziwienie, iż właściciele placów niezabudowanych nie zgłaszają ofert pomimo, że leży to w ich własnym interesie.

Obecnie — wobec braku zgłoszeń, magistrat delegował jednego z urzędników, celem osobistego porozumiewania się z właścicielami odpowiednich na ten cel placów niezabudowanych, czy skłonni będą wydzierżawiać je magistratowi.

W każdym — bądź razie w roku bieżącym magistrat urządzi szereg placów do gier i zabaw dla dziatwy.

Ilość placów, wobec braku odpowiednich terenów miejskich, jest uzależniona ściśle od ilości placów, jakie magistratowi zostaną przez prywatnych właścicieli wydzierżawione.

## Karnecik teatralny

### TEATR MIEJSKI

Dziś, środa, komedia M. Hemara „Dwaj panowie B” po cenach popularnych. Od czwartku do soboty przedstawienia zawieszono.

### Repertuar świąteczny Teatru Miejskiego.

W niedzielę i w poniedziałek wieczorem (1-szy i 2-gi dzień świąt Wielkiej Nocy) „Dwaj panowie B”.

W poniedziałek o godzinie 12-ej w południe po cenach najniższych bajka dla dzieci „Cudowny pierścień”.

O godzinie 4-ej po poł. po cenach popularnych „To, co najważniejsze”. Na widowiska te sprzedaje już bilety Kasa Zamawiań w Cukierni Gostomskiego do piątku wieczorem włącznie.

### TEATR KAMERALNY.

Dziś dawno oczekiwana premiera pełnej głębokich sceniczno-literackich walorów 3-aktowej komedji Gabrieli Zapolskiej „Panna Maliczewska”.

Reżyser Aleksander Węgierko ze sztuki tej wydobyl cały jej sentyment, realizm i koloryt, właściwy dziełom Zapolskiej, podkreślając dramat kobiety walczącej o swoje prawa a niezrozumianej przez mężczyznę.



## „Kupiec z Paryża” Odpowiedź na „Kupca z Wenecji” Szekspira

Znany francuski autor dramatyczny Edmund Fleg wystawił obecnie w paryskiej „Comedie Francaise” sztukę, która wzbudziła niezwykle zaciekawienie we wszystkich sferach Paryża.

Sztuka nosi tytuł „Kupiec z Paryża”. Krytycy uważają ją za antytezę szekspirowskiego „Kupca weneckiego”. Bohaterem jej jest kupiec żydowski, energiczny człowiek interesu, który zdobył wielki majątek, jednocześnie jednak nie zapomina, że jest członkiem społeczeństwa i jako taki ma pewne obowiązki względem ludzkości. Przychodzi on do rozmowy, że zdobywanie majątku tylko dla majątku jest nietyczne, postanawia więc rozdać wszystkie swoje pieniądze na cele społeczne.

Rodzina — oczywiście — sprzeciwia się temu, kupiec cierpi wskutek tej walki, choruje nawet, kiedy jednak wskutek tych wszystkich przejść naraża się on na takie straty materialne, że był jego rodziny zaczyna się chwiać — bierze się znów do interesów, reguluje swe sprawy ze zdwojoną energią i wkrótce udaje mu się wszystko uratować. Późem — już w zgodzie z rodziną — korzysta on odpowiednio z majątku swego.

Dramat ten jest pełen głębokich rozważań na temat stosunku jednostki do społeczeństwa oraz do rodziny, zawiera on wiele ciekawych sytuacji i jest niewątpliwie trwałym wartościowym nabytkiem literatury dramatycznej.

## Kaprysy wielkich aktorów

### Dlaczego Basserman nie wystąpi w Wiedniu...

Wielcy artyści mają czasami bardzo małe, a przynajmniej — dziwne małostko we kaprysy... Znakomity aktor niemiecki Albert Basserman, artysta o wszechświatowej sławie, znany również łodzianom z ekranu, może posłużyć tu wielce charakterystycznym dowodem:

Już od dłuższego czasu zapowiedziane są w wiedeńskim Burg-teatrze występy tego znakomitego artysty, wszyscy wiedzą, że pomiędzy nim a dyрекcją toczą się już od dawna rokowania, a jednak — występy nie dochodzą do skutku. I zdaje się, że nie dojdą, wszystko bowiem rozbija się o jeden szczegół. Miano wicie: Basserman żąda, aby na czas jego gościny wmurowano do jego garderoby osobną... „toaletę do wyłącznie jego prywatnego, „intymnego” użytku...

Dyrekcji teatru wydają się koszty tego akprysu za wysokie, Basserman jednak zupełnie poważnie nie chce od swego żądania w żaden sposób odstąpić, z tego powodu więc wiedeńczycy — nie będą mieli możności podziwiać Bassermana...

## Kostjum tancerki

### nie przypadł do gustu jej narzeczonemu

Z Warszawy donoszą:

W teatrze „Momus” (Senatorska 29) występuje przemiła artystka, p. Irena M., której pseudonim brzmi „Madame Sans-gene”.

Dziewczę ma narzeczonego, p. Józefa Zalewskiego, właściciela warsztatów mechanicznych.

Wczoraj, podczas przedstawienia, zaszedł przykry incydent. Siedzący w pierwszym rzędzie p. Józef Zalewski zerwał się nagle z krzesła i wybiegł za kulisy.

Ująwszy artystkę za ramię, krzyknął podnieconym głosem.

— Irenko, zabraniam ci występować w takim kostjumie!

— Ależ Józiu — broniła się tancerka — to należy do mojej roli!

— Ubierz się przyzwoicie!

— Oszalałeś! Puść mnie!

Sprzeczka przyjęła obrót niesłychanie gwałtowny. Wyrwawszy się z uścisku, artystka jednym susem znalazła się na framudze okna, poczem szarpnęła za suwę, zamierzając skoczyć z 1-go piętra.

Na szczęście powstrzymano ją w porę. Inspicjent posłał po policję.

Gdy za kulisami zjawił się posterunkowy p. Stefański, burza nie była jeszcze zażegnana.

Podniecony p. Zalewski stawiał opór. Usunięto go z teatru przemocą.

Biorąc pod uwagę silne zdenerwowanie, sędzia śledczy poprzestał na oddaniu p. Zalewskiego pod dozór policji.

Wkrótce ukaże się w najwytworniejszym kinie m. Łodzi przepiękny film według powieści

## Gabrieli Zapolskiej

p. t.

# „POLICMAJSTER TAGIEJEW”

W rolach głównych:

Zbyszko Sawan, Bogusław Samborski, Jerzy Marr, Marja Bogda, Nora Ney i w. innych.

## Dr. med. J. POLAK

Choroby (astma, pokrzywka, artretyzm) alergiczne

przeprowadził się na

ul. 6-go Sierpnia 22

fr. I piętro, tel. 64-21 przyjmuje od 12.30 do 2-e.

## CASINO

Dziś i dni następnych!

Dziś i dni następnych!

Epopea rozpusty sfanatyzowanych i zaślepionych dam rosyjskiego dworu, niewolnic żonglera szarlatanerii, czarnoksiężnika ciemnoty, grabarza Romanowych

pod  
tyt:

„ZAGŁADA ROSJI“

to epokowy dramat,  
którego treścią jest

## RASPUTIN I KOBIETY

Dzieje czarnego kapłana rozpusty od początku jego szarlatanerii, aż do nikczemnej śmierci,

Główne kierownictwo filmu  
spoczywało w rękach

Kuzyna Mikołaja II -- ks. Jusupowa

Obraz ilustrowany orkiestrą symfoniczną pod dyрекcją LEONA KANTORA  
w połączeniu z chórem, który wykona pieśni rosyjskie.

POCZĄTEK SEANSÓW O 4.30 PP.

Spiący widzowie  
w niesamowitym teatrze

Pewien cudzoziemiec, zwiedzając oświadczył, że w Nowym Jorku, zawędrował wie-  
czorem do dzielnicy chińskiej, gdzie uwa-  
gę jego zwrócił osobliwy budynek, podu-  
padły, ale strojny w wyblakłe malowidła  
oświetlony nazewnątrz zniszczonemi  
lampionami.

Teatr, nie teatr? W każdym razie  
jakieś miejsce widowiskowe, które war-  
to zobaczyć. Wszedł, ale w poczekalni  
nie zastał żadnej służby, żadnej kasy z bi-  
letami, szedł więc dalej, aż znalazł się w  
widowni samej. I tu dopiero stanął osłu-  
piaty.

Teatr był pełny. W fotelach i krzes-  
łach, przed zapuszczoną kurtyną siedzie-  
li ludzie, odziani w łachmany, bezdomne  
włóczęgi jakby pogrążeni w zadumie mil-  
czącej, a w istocie we śnie.

Dopiero nadzorca gmachu, który się  
zjawił u boku cudzoziemca, objaśnił, co  
znaczy to dziwne zjawisko.

— Teatr oddawna jest opuszczony,  
a dziś pozwalam się w nim przedzierać  
ludziom, co nie mają gdzie głowy przytu-  
lić, choć kiedyś mieli miliony. Ten staru-  
szek obdarty np. kiedyś zarobił na spe-  
kulacji gruntowej we Florydzie 400.000  
dolarów. Tamtem nędzarz odkrył źródło  
naftowe na zachodzie i sprzedał je za  
dwa miliony dolarów... A dziś... — i u-  
milkł.

Ale to jest rzeczą powszechnie wiado-  
mą, że co najmniej 20 procentów milio-  
nów to „miljonerzy jednodniowi“, którzy  
co najwyżej parę lat cieszą się zbytkiem,  
a potem tracą na spekulacjach i staczają  
się najczęściej na samo dno nędzy.

## Zalotny mer

Stempel na białych spodniach

Było to przed laty. Mer małego mia-  
steczka francuskiego utrzymywał dosko-  
nałe stosunki z poborczynią na poczcie.  
Było to latem; piękny ranek niedzielny  
skłonił pana mera, by ubrać się na biało  
i powędrować z wizytą do poborczyni;  
mer był przekonany, że męża uwodziciel-  
ki pocztowej niema w domu. Ledwie jed-  
nak oboje rozpoczęli słodką rozmowę,  
natychmiast zastukano do drzwi.

— Boże, to mąż! — zawołała wystra-  
szona urzędniczka. Niech pan ucieka!

— Ale którądy?

— Przez to okienko.

Przyszły minister wtłoczył się w o-  
kienko, że jednak był nieco za tęgi, za-  
trzymał się w połowie. Na to właśnie  
wszedł do pokoju mąż. Za całą zemstę  
wziął on stempel pocztowy i na obu  
szczególnie uwydatnionych przez mera  
miejscach wybił czarnym tuszem datę je-  
go wyprawy. Na białych spodniach stem-  
pel był bardzo widoczny, a cała sprawa  
nabrała wielkiego rozgłosu. Tym merem  
był późniejszy inicjator walki z kościo-  
łem katolickim, Emil Combes.

Andrzej Radecki.

## SZATAN HAZARDU

Łódzka powieść sensacyjna.

53)

— Co to za człowiek ten Gołąb —  
spytał Battenberg Zosi, któregoś dnia  
podczas powrotu do domu.

— Bardzo krótko i bardzo mało go  
znam, przyznam panu — odpowiedziała  
Zosia zaskoczona pytaniem.

— A jednak chciałbym wiedzieć coś  
bliższego — nalegał Battenberg, nie do-  
wierając widocznie słowom Zosi.

— Poco to panu?

— Wszyscy jesteście tacy tajemni-  
czy z Jadzią na czele, a przytem tacy ró-  
żni, jakoś nie z jednej gliny jesteście. —  
mówił Battenberg, puszczając kłęby dy-  
mu cygarowego przez szparkę okienna  
auta.

— Pana głównie powinna intereso-  
wać panna Mazanek — odpowiedziała  
Zosia z naciskiem.

— Powinna, a jeżeli tak nie jest, la-  
skawa pani? — spytał z zalotnym uśmie-  
chem Battenberg.

Śmieszny wydawał się w tej chwili  
Zosi ten donzuan z siwą głową, równo-  
cześnie jednak przeleciała się jego wzro-  
ku.

Zrozumiała nagle intencje barona, zro-  
zumiała jego troskliwość, staranie o za-  
jęcie, wysokie honorarium i cały szereg

uprzejmości, które dotąd przyjmowała  
w dobrej wierze.

— Czy niemożliwe jest przeniesienie  
sympatii na inną osobę, na osobę wy-  
kształconą? — spytał Battenberg.

— Nie! — odpowiedziała ostro Zo-  
sia, tak ostro, że aż Battenberg cofnął  
się na przeciwległy koniec siedzenia.

Auto zatrzymało się. Zosia bez poze-  
gnania wyskoczyła na chodnik.

W domu Gul nerwowo przebiegał  
pokój.

— Nareszcie jesteś, gdzie była? —  
zawołał, zatrzymując się tuż przed Zo-  
sią.

— Przecież wiesz dobrze, czytam u  
pani Rummelstern...

— Czy u Battenberga?!

— Bert! Licz się ze słowami! — za-  
wołała Zosia.

— Ten sprośny starzec działa mi na  
nerwy.

— Mnie też, ale cóż mamy robić —  
powiedziała szczerze Zosia.

— Zosiu! Chciałbym ci wierzyć, ale  
informację mam zupełnie inną.

— Od kogo?!

— To powinno ci być obojętne, dość,  
że wiem, iż Battenberg stale odwozi cię

do domu, o tem nigdy mi nie mówiłaś.

— Czy to jest fakt godny specjalnego  
omawiania?

— Jadzia opowiadała... — rozpoczął  
Albert.

— Dosyć! Ani słowa o niej, nie chce  
nic słyszeć! — wołała Zosia zatykając  
sobie uszy. — Dziewka we wszystkich  
chciałaby widzieć dziewczki, a ty jesteś  
taki naiwny i wdajesz się z nią w ga-  
wedy.

— Ależ Zosiu!

— Niema żadnego „ale“, ja mam dość  
tej dziewczyny i również dość tego dra-  
ba — wołała zirytowana Zosia, wskazu-  
jąc na drzwi sąsiedniego pokoju, gdzie  
Gołąba na szczęście nie było.

— Uspokój się Zosiu, ludzie się jesz-  
cze zleca, pomyślą Bóg wie co.

Zosia zmęczona opadła na krzesło.

Gul dla udobruchania zdjął jej z głó-  
wy kapelusz, ściągnął palto, delikatnie  
odebrał rękawiczki i przysiadł się tuż o-  
bok.

— Stuchaj! Gołąb się kręci gdzieś na  
gieldzie, trochę zarabiał, trochę tracił,  
ale ostatnio powiodło mu się podobno  
niezwykle, więc pomógł sobie nie-  
co weksłami... z podpisem Battenberga  
— opowiadał Gul.

— To cię dziwi, wcalebym się nie dzi-  
wiła, gdyby popełnił jeszcze coś gorsze-  
go.

— Battenberg zrobił dzisiaj szaloną  
awanturę Jadźce...

— Niema żadnej Jadźki, jest kochan-  
ka Battenberga — wtrąciła Zosia.

— Niech i tak będzie, mnie jest wszy-  
stko jedno. Otóż Battenberg zapowie-  
dział, że weksli nie wykupi...

— Cóż to nas może obchodzić? —  
spytała Zosia.

— Bardzo wiele, będą go szukać, na-

## SPLENDID

Nieodwołalnie po raz ostatni!

## Król Karnawału

Największy tegoroczny film wytwórni „NORDISK“.

W rolach głównych:

ELGA BRINK  
Gabriel GabrioBogata i efektowna wystawa!  
Kapitałne kreacje!Olsniewający karnawał!  
Nadzwyczajna gra!

Ilustracja muz. pod bat. A. Czudnowskiego.

Pocz. o g. 4.30

Pocz. o g. 4.30

trafią na nas. Z policją lepiej nie mieć do  
czynienia. Wiesz przecież, że paszporty  
nasze nie są w porządku.

— Więc co dalej?

— Należałoby jakoś umitygować  
Battenberga.

— Za mojem pośrednictwem? Bert,  
czyś ty oszalał? Co ty masz za pomys-  
ły? Czyś ty przypadkiem w machina-  
cjach tego lotra nie brał udziału?

Gul milczał.

Zosia wybuchnęła spazmatycznym  
placzem.

Zadza karciana Gula jeszcze raz  
sprowadziła go na manowce.

Tej nocy ani Zosia, ani Gul nie zmru-  
żyli oka.

\*\*

Gdy Zosia jak zwykle o godzinie 4  
popołudniu przyszła do baronowej Rum-  
melstern zastała dziwny ruch w mieszka-  
niu, sporą garstkę osób, rozproszonych  
po pokojach, przyczem na twarzach nie-  
których malował się jakiś nieokreślony  
nastrój, nie wyrażający ani smutku ani  
radości, jakby nastrój wyczekiwania,  
tak często spotykany w halach i bufet-  
tach dworców kolejowych wielkich sta-  
cyj węzłowych.

Czekano na zgon bogatej krewnej.

Zosia nie zatrzymywana przez niko-  
go zbliżyła się do pokoju chorej. Tutaj  
dopiero poczuła zapach kamfory i jodo-  
formu. Obok niej przeszedł jakiś mężczy-  
zna w białym kitlu, za którym wybiegła  
szybko młoda przystojna niewiasta.

— Es geht zu Ende, gnädige Frau —  
szepem powiedział do niej lekarz.

Gwałtem wyciśnięte łyzy spłynęły po  
twarzy. Poprzez muskuły policzków pie-  
knej pani przebiegł skurcz zdławionego  
uśmiechu.

(D. c. n.)





## Instrukcje P. U. W. F. w sprawie udzielania zawodnikom nagród, dyplomów i t. d.

Jak się dowiadujemy, Pastwowy urz. Wych. Fiz. wydał instrukcje w sprawie udzielania nagród zawodnikom, zaznaczając, że wręczenie nagród tam, gdzie to tylko jest możliwe powinno być dokonane uroczystie przez najwyższego przedstawiciela władzy organizującej zawody. W ten sposób podkreślone będzie znaczenie zwycięstw i wartość nagrody.

Jednocześnie PUWF. ustala następujące zasady; 1) należy ograniczać ilość nagród honorowych i nie fundować zbyt cennych nagród, 2) dążyć do zniesienia nagród indywidualnych jednorazowych zastępując je nagrodami zespołowymi i przechodnimi, 3) na zawody małego znaczenia nie przeznaczyć zbyt cennych nagród honorowych wartość ich bowiem winna odpowiadać poziomowi zawodni-

ków, 4) nie udzielać nagród, pieniężnych, lub w formie takich przedmiotów jak materiały na ubrania, środki spożywcze itd. gdyż sprzeciwia się to zasadom przepisów międzynarodowych amatorstwa, 5) nie fundować po kilka cennych nagród dla jednego zawodnika, za te same zwycięstwo. Urząd proponuje przede wszystkim dyplomy, dalej żetony i nagrody honorowe i indywidualne, wreszcie nagrody honorowe zespołowe. Nagrody honorowe indywidualne i zespołowe, przyznawane być winny na zawodach między narodowych, mistrzostw Polski, mistrzostw wojsk polskich itd. — na wszelkich innych zawodach — żetony i dyplomy powinny być nagrodami podstawowymi. Wyjątek stanowią mogą zawody jubileuszowe.

## Nowe horyzonty sportu łódzkiego

### Łódź zapozna się z pływaniem i wioślarstwem

W miesiącach letnich odbędzie się w Polsce wielka manifestacja narodowa — której celem będzie zaakceptowanie woli społeczeństwa polskiego ku zdobyciu mocarstwowego stanowiska dla Polski przez rozwój potęgi na morzu.

Manifestacja ta t. zw. „plywba“ zorganizowana zostanie przez ligę morską i rzeczna przy wydatnem współdziałaniu organizacji sportowych, społecznych, Jacht - Klubu Polski i t. d. W tym celu zbiorą się flotyle ligi we wszystkich ośrodkach kraju i wspólnie wyruszą ku

morzu polskiemu, zabierając po drodze inne i łącząc się w coraz większą flotę.

Również i sportowa Łódź zgłasza swój akces do tej wielkiej imprezy sportowo - społecznej, która zorganizowana zostanie przez sekcje techniczne zarządu ligi morskiej i rzecznej oddziału łódzkiego. W celu omówienia spraw organizacyjnych odbyło się specjalne posiedzenie tej sekcji z udziałem reprezentantów łódzkiego ośrodka wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego: kapitana Marszałka i Kellera oraz zaproszonego jako członka polskiego Jacht - klubu, dr. Marzyńskiego.

W wyniku ożywionej dyskusji postanowiono zakupić dwie łodzie kanadyjskie 4 i 5 osobowe, według których jako wzorów budowane będą inne łodzie dla celów uczestnictwa w pływaniu. Uchwalono również zorganizować kursy pływackie w Łodzi dla wojska pod kierunkiem instruktorów ligi morskiej. W związku zaś z odbywającymi się co roku ćwiczeniami rezerwistów w obozie wojskowym w Sulejowie, przedstawiciele wojskowości uznali za racjonalną propozycję ligi w sprawie zorganizowania przez ligę specjalnych kursów pływania i wiosłowania dla żołnierzy, przebywających w tym obozie przy współdziałaniu instruktorów ligi. Wreszcie w najbliższym czasie zorganizowane zostaną w Łodzi kursy budowy łodzi dla młodzieży i wojska.

Wniosek o zakupienie łodzi kanadyjskich dla uczestnictwa w pływaniu przyjeździe został po ożywionej dyskusji nad warunkami hydrograficznymi Pilicy i Wisły. Łodzie kanadyjskie ze względu na płytkość tych rzek i ze względu na wysoką klasę tych łodzi o płytkim zanurzeniu uznane zostały za najodpowiedniejsze dla tego celu.

Wreszcie liga postanowiła zorganizować z nastaniem bardziej sprzyjających warunków atmosferycznych kursy wiosłowania w Rudzie Pabjanickiej.

### W poniedziałek

**Bieg na przełaj Ł. K. S-u**  
W nadchodzący poniedziałek dnia 1 kwietnia sekcja lekkoatletyczna ŁKS-u organizuje wielki ogólnopolski bieg na przełaj na przestrzeni 4 kilometrów.

### Łódzcy „Koszykarze” na wystawie w Poznaniu

Dowiadujemy się, że w czasie wystawy krajowej w Poznaniu odbędzie się spotkanie między reprezentacją koszykarską Łodzi a Polonią amerykańską. Polonia amerykańska zmierzy się również z reprezentacją koszykarzy Poznania.

### Przed meczem

#### Turyści — Ł. K. S.

Spotkanie ŁKS. — Turyści, które odbędzie się w nadchodzący poniedziałek na boisku WKS. wywołało kolosalne zainteresowanie. Zarówno ŁKS. jak i Turyści przygotowują się do tego meczu z niezwykłą starannością. Jak się dowiadujemy kierownictwo sekcji piłki nożnej Kl. Turystów po porażce z Wartą w Poznaniu postanowiło zmienić skład napadu pierwszej drużyny. Już przeciwko ŁKS-owi napad Turystów wystąpi w następującym składzie: Michałski, Błaszczynski, Hermans, Kuławiak, Frankus. Reszta zespołu Turystów pozostaje bez zmiany.

## I.M.C.A. na czele tabeli

### w turnieju o puchar „Expressu Wieczornego”

Druga runda spotkań przesunięta zostanie na jesień

Mniej więcej za dwa tygodnie zakończona zostanie pierwsza część spotkań koszykarskich o puchar „Expressu Wieczornego”.

Bezpośrednio po tym rozpoczyna się spotkanie o mistrzostwo Łodzi, a druga część rozgrywek pucharowych przesunięta zostaje na okres jesienny t.j. na miesiące październik, listopad i grudzień.

Pozostałe do rozegrania spotkania przed zamknięciem pierwszej rundy, nie przyniosą już większych zmian w tabeli, która w obecnej postaci, wyliczając jedynie nieznaczne zmiany, przetrwa do jesieni.

Na pierwszym miejscu w tabeli usadowiła się bezapelacyjnie YMCA, która do tej pory nie przegrała ani jednego meczu.

YMCA, poszczycić się może nie tylko największą ilością zdobytych punktów, ale również rekordowym stosunkiem koszy.

Obecnie nawet przegrana jednego meczu nie zdoła zepchnąć YMCA. z szczytowego pierwszego miejsca.

Drugie miejsce, po sobotnich i niedzielnych spotkaniach, zdobyło Odrodzenie, a ŁKS. dzięki zaszczytnemu zwycięstwu nad mistrzem Łodzi Absolwentami zdołał zespół ten zepchnąć na czwarte miejsce.

Charakterystycznym jest, że równa ilością punktów (po 5) poszczycić się może aż 7 zespołów.

Na ogół niemal wszystkie zespoły wykazują ostatnio znaczną poprawę formy i przystępują do spotkań o mistrzostwo Łodzi dostatecznie przygotowane.

Po uwzględnieniu sobotnich i niedzielnych wyników i uwzględnieniu próby HKS-u, który z przyczyn technicznych nie mógł stawić się na sobotnie zawody ze Stow. Mł. Polskiej, tabela rozgrywek przedstawia się obecnie następująco:

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

## 1001 noc w Lunie

to, czego jeszcze nie było  
to co całą Łódź olśni

## SZECHEREZADA

wspiała ta bajka odegrana będzie przez  
Iwana Petrowicza  
Mikołaja Kolina  
Marię Albani  
Petersen Mozzuchinowa  
Aleksandra Werbyńskiego

Nazwa kl.	Pkt.	Gier	St. k.
1) YMCA.	8	8	337:19
2) Odrodzenie	7	8	307:163
3) ŁKS.	6	7	280:99
4) Absolwenci	5	6	223:88
5) Turyści	5	6	206:89
6) Triumph	5	7	224:112
7) Przyjaciele	5	7	209:108
8) Poznański	5	8	246:160
9) ŁTSG.	5	8	199:172
10) Widzew	5	8	190:171

11) TUR.	4	7	195:124
12) HKS.	3	7	135:176
13) St. Mł. Polsk.	3	6	143:225
14) Kadimah	2	8	138:187
15) WKS.	2	8	160:223
16) Hasmonia	2	8	140:232
17) Killiński	2	7	122:256
18) Zjednoczone	2	9	125:221

W nadchodzącą sobotę i niedzielę koszykarze będą mieli zasłużony odpoczynek świąteczny, a dalszy ciąg spotkań odbędzie się dopiero w poniedziałek.

## Cambridge zwycięża Oxford

### Tradycyjne regaty wioślarzkie w Anglii odbyły się ubiegłej niedzieli

W dniu onegdajszym na Tamizie odbyły się doroczne tradycyjne regaty wioślarzkie pomiędzy ósemkami Oxfordu a Cambridge. Trasa biegła jak zwykle z Putney do Martlake i wynosiła 6437 mtr. Zwycięstwo odniosła osada Cambridge w czasie 19:25, bijąc Oxford o 7. długości. Cambridge odniosła swe zwycięstwo po wojnie zwycięstwo, gdyż jedynie w roku 1923 zwyciężył Oxford — Cambridge odbył się w r. 1829, odbyła się ogółem 81 spotkań, przyczem Cambridge zwyciężył 40 razy Oxford 40 razy a raz obie drużyny ukończyły bieg razem. Regatom przyglądały się kilkutyśięczne rzesze widzów. Regaty Oxford — Cambridge są najważniejszym wydarzeniem sportowym w Anglii.

Rozegrane w niedzielę poraz 81-szy w ciągu stu lat zawody ósemek wioślarzskich uniwersytetu w Cambridge i Oxford, oznaczają najpopularniejsze zdarzenie sportowe w Anglii, około którego już od szeregu tygodni koncentrowało się zainteresowanie wszystkich sfer ludności angielskiej. Począwszy od księcia a skończywszy na steranym uciążliwą pracą górniku, każdy Anglik był fanatycznym zwolennikiem jednego z rywalizujących uniwersytetów. Każdy z nich, z uporem godnym lepszej sprawy, twierdził, że tylko jego drużyna może zwyciężyć, przyczem przeważnie opierano się na relacjach dziennikarskich, opowiadaniach lub też sentymencie, bądź to dla ciemno - niebieskich Cambridge, lub też jasno - niebieskich — kolorze Oxfordu. W parze ztem szły niepowszedniej wy-

sokości zakłady. Treningi rozpoczęły obie drużyny 9-go stycznia na skutek silnych mrozów — połączone było ze znacznymi trudnościami i przeszkodami. Tamiza bowiem zamarzała w ciągu lutego, co zmusiło obie drużyny do wynajęcia łamaczy lodów, które przestrzeń treningową uczyniły zdatną do użytku. Płynące po Tamizie bryły lodu, jednakowoż czyniły treningi te wysoce niebezpiecznymi, a drużyna Cambridge zapłał swój przypląć musiła dziurą w nowiutkiej łodzi wyścigowej. Drużyna Oxfordu, która od roku 1923 nie wygrała ani jednego wyścigu i tym razem szła do walki ze zmniejszonymi widokami na powodzenie, a w szczególności, że jeszcze w czwartek w czasie treningu potrzebowała na przebycie całej przestrzeni 19,13 minut, podczas gdy Cambridge w ciągu 18,35 przybył do mety.

Obecny stosunek zwycięstw 40:40 w niemalym stopniu wpłynie na zaostrenie się konkurencji w przyszłości.

### Sprawa Karasiaka jeszcze niewyjaśniona

Dowiadujemy się, że sprawa z Karasiakiem nie została jeszcze wyjaśniona. Faktem pozostaje, że Karasiak pojechał do Lwowa i w liście nadesłanym do Kl. Turystów zażądał zwolnienia, a w ostatecznym wypadku wykreślenia.

### Seidel

#### przeszedł do wagi półciężkiej

Jak donoszą nam z Katowic, przebywający na Śląsku pięściarski mistrz okręgu łódzkiego wadze średniej Artur Seidel przeszedł ostatecznie do wagi półciężkiej i startować w niej będzie w mistrzostwach Polski z okręgu łódzkiego, ponieważ nie mamy mistrza wagi półciężkiej.

### Rappaport

#### opuszcza Turystów

Znakomity bramkarz klubu Turystów Rappaport, wstępuje ochotniczo do wojska, które będzie obsługiwać w Warszawie, gdzie nosi się z zamiarem występowania w barwach Legii, która zyska w nim cenną jednostkę...

# Ostatnia minuta.

## Hiszpański dyktator dobrowolnie rezygnuje z władzy

Berlin, 27 marca.

Z Madrytu donoszą: Primo de Rivera oznajmił w oświadczeniu półurzędowo, iż nie czuje się dostatecznie młody i na siłach, aby zwrócić się do króla z prośbą o przedłużenie na dalsze 5 lat okresu jego urzędowania.

Dlatego też podejmuje starania o pozwolenie przez króla na złożenie władzy i wyznaczenie następcy.

W kołach politycznych twierdzą, że Primo de Rivera ustąpi po zakończeniu wielkich wystaw w Sewilli i Barcelonie.

Z zapowiedzi tej nie wynika, aby dyktatura w Hiszpanji miała być zniesiona, oznacza to jedynie, że przejdzie ona w inne ręce.

## Afera przemysłowa na Górnym Śląsku

Katowice, 27 marca.

Nową aferę przemysłową wykryto w Bielsku i Białej.

Rewizja przeprowadzona w składach galanterji Sterna, Rosbacha i Landaua ujawniła przemyt jedwabiu i koronek wartości 40.000 złotych.

Na mocy obowiązującej ustawy wymiar kary wynosić będzie poważną kwotę 200 tysięcy złotych.

## Okręt — olbrzym płonie od wczoraj

Hamburg, 27 marca.

Od dnia wczorajszego płonie w dokach hamburskich jeden z największych statków transoceanicznych „Europa”. Przyczyna pożaru jest dotąd nieznana. Dotychczas płomienie objęły już cały przód okrętu i mimo wysiłków straży ogniowej, gaszącej ogień ze strony lądu i ze strony morza, pożar rozszerza się coraz bardziej.

Hamburg, 27 marca.

Mimo, iż straż ogniowa rzuca prawdziwe strumienie wody na płonący statek, ogień szerzy się dalej i zdaniem naczelników świadków, niema nadziei, aby olbrzymia można było uratować.

## Doniosły wynalazek

w dziedzinie lotnictwa

Nowy Jork, 27 marca.

Napowietrzna flota amerykańska wprowadza do swych samolotów nowe udoskonalenie, co pozwoli na zmniejszenie ciężaru samolotu i na zabranie większej ilości paliwa. Udoskonalenie to dotyczy chłodzenia motoru. Nie będzie używana jak dotychczas woda, lecz specjalnie wynaleziona chemiczna mieszanina, ozębniająca motor 5 razy silniej niż woda.

## Tajemnicze ćwiczenia wojenne

Bytom, 26 marca.

T. zw. niemiecka ochrona kolejowa (Bahnschutz), stanowiąca właściwie wojsko kolejowe Reichswehry, zgrupowana głównie na Śląsku, otrzymała obecnie specjalne urządzenia radiotelegraficzne i radiotelefoniczne.

Obecnie na liniach kolei górnośląskich odbywają się w tajemnicy ćwiczenia tych ruchomych stacji radiotelegraficznych, mające na celu przeprowadzenie próby sprawności informacji radiowych na wypadek wojny.

# Arabiowska lotorośl — morderca...



Żona zamordowanego hrabiego Stolberg-Wernigerode wraz z dwoma synami (z których jeden został w międzyczasie zaarrestowany jako podejrzany o zabójstwo) idą w kondukcje pogrzebowym za trumną ofiary morderstwa.



Hrabia CHRISTIAN FRYDERYK STOLBERG-WERNIGERODE, posadzony o zamordowanie swego ojca

## Cambridge zwyciężył



Tradycyjne regaty wioślarskie Oxford — Cambridge odbyły się ubiegłej niedzieli. Zwycięstwo o 7 długości osiągnęła osada uniwersytetu Cambridge.

## Zawody konne w Anglii



W miejscowości Aintree obok Liverpoolu, odbyły się w dniu 22 marca wyścigi konne t. zw. „Grand National”. Na 66 startujących koni, zaledwie osiem przybyło do mety. „Grand National” — to największe wyścigi konne w Anglii z przeszkodami niemożliwymi wprost do przebycia.

## Lot przez ocean



IGLESIAS I JIMENEZ

dwaj śmiały lotnicy hiszpańscy którzy 24-go b. m. wystartowali z Hiszpanji do lotu transoceanicznego, kierując się do Rio de Janeiro.

## Zgon gen. Ferrail'a



GENERAL SARRAIL.

Jeden z dowodzących armia francuska na początku wojny wszechświatowej, zmarł 23-go b. m. w Paryżu.

## Prenumerata:

W Łodzi 4.00 miesięcznie. — Zamięscowe 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie.

Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.

Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44

Telefon administracji 22-14. — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—

po poł. Rekopisów niezamówio-

nym nie zwraca się. — — —

## Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: 10 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10-szpalt.)

W TEKSCIE: 40 gr. za wiersz milimetry, (na stronie 4-szpalt.)

NEKROLOGI: 30 gr. za wiersz mil. (na str. 4-szp.). Zaręcz. i zaślub. po tekście 10 zł. Za

miejsce zastrzeżone specjalna dopłata. Zamięscowe o 50 proc. zagraniczne o 100 proc. drożej.

Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Drobne 12 groszy. — Najmniejsze

zł. 1.20, poszuk. pracy 10 groszy.